CENA 10 GR.

2 NAKŁAD PO KONFISKACIE

SZTAFETA

CODZIENNE PISMO NARODOWO - RADYKALNE

Rok I — Środa, 23 maja 1934 r. — Nr. 20

Za wycieczkę do Międzylesia

120 obozowców przed sądem starościńskim

Ośmiu przewieziono na Pawiak—pozostałych skazano na kary pieniężne

We wczorajszym numerze podaliśmy wiadomość o aresztowaniu i przewiezieniu przeszło 300 kolegów i koleżanek z wycieczki O. N. R. w Międzylesiu.

Z pośród zatrzymanych 120 osób osadzono w areszcie centralnym przy ul. Daniłłowiczowskiej. Przez cały ranek wczorajszy osadzeni na czwartem piętrze Centralniaka koledzy śpiewali „Hymn Młodych“ i wznosili okrzyki na cześć Obozu Narodowo - Radykalnego. Na ulicy Daniłłowiczowskiej gromadziły się tłumy publiczności, które policja rozpędzała.

Około południa do aresztu centralnego przybyli trzej urzędnicy Starostwa, którzy na miejscu złożyli sąd starościński i przystąpili do przesłuchiwania aresztowanych. Oskarżono wszystkich o udział w nielegalnem zebraniu. Jako główny świadek oskarżenia występował stale komisarz Fuks.

Wszyscy oskarżeni oświadczyli, że nie wiedzieli, iż na wycieczkę potrzeba specjalnego pozwolenia władz. Dotychczas pozwolenia takie na majówki nie były wymagane.

Sąd starościński skazał kierowników wycieczki na 200 zł. grzywny z zamianą na 2 tygodnie aresztu, pozostałych zaś uczestników wycieczki na kary od 20 do 100 zł. również z zamianą na areszt.

Przeciwko dziesięciu obozowcom wniesiono nadto sprawy karne o wznoszenie okrzyków przeciwko policji i jako środek zapobiegawczy zastosowano dozór policyjny.

Ośmiu obozowców przetransportowano na Pawiak.

Staną oni niebawem przed sądem pod zarzutem czynnego wystąpienia przeciw Fuksowi. Prócz nich — wszystkich innych w dniu wczorajszym zwolniono z aresztu.

Kombatanci francuscy zapowiadają Doumergue'owi

„Jeżeli nie wyczyścicie bagna Stawiskiego

zerwiemy rozejm!”

PARYŻ 22.5. W Vichy odbył się kongres unji kombatantów francuskich, tych samych kombatantów, którzy wystąpieniem swem na ulice Paryża zmusili do ustąpienia masoński rząd Chautempsa, a potem takiż rząd Daladiera. Ministrowie obu gabinetów zamieszani byli w aferę Stawiskiego.

Gdy przyszedł do władzy rząd Doumergue'a, rząd złożony z emerytów politycznych, których masonerja wyciągnęła na plac boju, jako swoją ostatnią stawkę — kombatanci oświadczyli, że gotowi są na czas jakiś do rozejmu, jeśli Doumergue istotnie oczyści atmosferę i ukarze winnych oszustw i łajdactw.

Ale tymczasem tydzień za tygodniem upływa, a prowadzone przez masońskie komisje niby to śledztwo w sprawie afery Stawiskiego nie daje żadnych rezultatów. Toteż kombatanci i cała młodzież narodowa Francji zaczyna się burzyć.

Na kongresie w Vichy uchwalili wczoraj kombatanci ostrą rezolucję pod adresem Doumergue'a. Rezolucja zapowiada, że o ile śledztwo we wszystkich aferach finasowych nie zostanie ukończone *do dnia 8 lipca*, związek kombatantów zmuszony będzie naruszyć polityczne zawieszenie broni, które zostało zawarte celem umożliwienia rządowi zakończenia dochodzeń w skandalicznych aferach, a głównie w aferze Stawiskiego.

Cukier krzepi..,

Fantastyczne pensje baronów cukrowych

Za co płacimy w każdej torebce cukru

Wszystkie produkty są drogie. Człowiek pracy zarabia coraz mniej, redukują go, coraz częściej wyrzucają na bruk. Mówi się o kryzysie. Kapitaliści skamlą ciągle u rządu o premje, pożyczki, domagają się ulg podatkowych, szantażując, że inaczej zamkną przedsiębiorstwo i ludzie stracą chleb. A tymczasem...

Przejrzyjmy choćby pensje potentatów cukrownictwa:

Dyrektor cukrowni Chodorów zarabia 174.000 zł. rocznie, a pozatem ma różne dodatki wynoszące przeszło 100.000 zł. rocznie, co stanowi razem 274.000 zł. rocznie. Obraża to wprost zmysł moralny każdego człowieka w zestawieniu z robotniczą lub urzędniczą nędzą. Robotnik w przemyśle cukrowym zarabia przeciętnie miesięcznie 150 zł. i pracuje jak wół 8 godzin na dobę.

Ks. Lubomirski ma rocznie 72.000 zł. bez szarpiącego wysiłku i bez żadnej pracy. Ot poprostu za pięknie brzmiący tytuł książęcy. Dlatego że kiedyś tam, gdzieś, ktoś... i t. p. Czy tu jest logika, uzasadnienie rzeczowe, najprymitywniejsza sprawiedliwość, rzeczowa ocena pracy ludzkiej? A przecież taki robotnik za te 150 zł., za ten ochłap musi częstokroć utrzymać rodzinę z 6 lub 8 osób!

Dyrektor cukrowni „Przeworsk" zarabia 3000 dolarów rocznie i około 100.000 rocznych prowizyj. W tymże kartelu różni dygnitarze pobierają w razie wyjazdu po 400 zł. diet za dobę. I czy można się dziwić wobec tego, że cukier jest taki drogi? Za pensje książąt Lubomirskich, za bajońskie honorarja baronów cukrowych płaci spożywca, płaci człowiek pracy krwawo zapracowanym groszem. Stosunki te świadczą, że jeszcze nie wszyscy zrozumieli w Polsce podstawową prawdę, a mianowicie, że gospodarstwo ma zaspokajać potrzeby ogólne i służyć celom Narodu. Człowiek pracy, który dziś jest żołnierzem codziennego szarego wysiłku, a jutro może być żołnierzem na polu walki nie może być głodnym nędzarzem bez przyszłości.

Życie gospodarcze należy tak zorganizować, żeby nie było tam wyzysku, pasożytnictwa i marnowania grosza narodowego.

Płacić należy za pracę, za rzetelny wysiłek twórczy, za przedsiębiorczość, a nie za pięknie brzmiące tytuły lub za niepolskie nazwiska, mające kredyt śród różnych podejrzanych Izraelitów w kraju i zagranicą.

„Hart" socjalistów

Za cenę wolności

zrzekają się ideałów politycznych

WIEDEŃ 22.5. Według wiadomości ze źródeł dobrze poinformowanych prawie wszyscy przywódcy i członkowie partji socjalistycznej, którzy od czasu rewolty lutowej znajdowali się w więzieniu, zostali w tych dniach wypuszczeni na wolność. Przed zwolnieniem z więzienia musieli oni podpisać deklaracje, że wyrzekają się wszelkiej działalności politycznej, sprzecznej z duchem obecnego ustroju w Austrji. Były burmistrz Wiednia dr. Seitz odmówił podpisania deklaracji, wobec czego został nadal zatrzymany w więzieniu.

Już 1017 prenumeratorów

Wyniki pierwszych dni akcji „Sztafety"

Ogłoszone przez nas wezwanie do przyjaciół „Sztafety", aby zgłaszali prenumeratę miesięczną i w ten sposób związali się na stałe ze swem pismem — już w pierwszych dniach przyniosło wielkie rezultaty.

Mamy już 1017 prenumeratorów, którzy wpłacili po 2 zł. 30 gr. za miesiąc czerwiec. Od 1 czerwca zaczniemy im „Sztafetę" dostarczać do domów.

Dalsze zgłoszenia prenumeraty napływają ciągle. Kto jeszcze nie spełnił swego obowiązku — niech nie zwleka.

Hasło rzucone przez nas: *10.000 prenumeratorów do 1-go czerwca*—musi być urzeczywistnione. Prenumeratę należy wpłacać na nasze konto *P. K. O. Nr. 28.659.*

Sensacyjne pogłoski

O rozmowie Trockiego z Litwinowem

Dwa żydy zawsze się dogadają

PARYŻ, 22.5. — W związku z pobytem komisarza Litwinowa w Mentonie w paryskich kołach socjalistycznych rozeszła się pogłoska, jakoby komisarz Litwinow spotkał się w Mentonie z Trockim, z którym odbył dłuższą rozmowę. Według tychże pogłosek spotkanie to nastąpiło na prośbę Trockiego, który chciał wystosować za pośrednictwem komisarza Litwinowa obszerną deklarację skruchy do biura politycznego wszechzwiązkowej partji komunistycznej.

Dotychczas brak potwierdzenia tej sensacyjnej wiadomości. Należy przypomnieć, że przed półtora rokiem, kiedy Trocki przybył do Francji południow. celem odbycia kuracji, do jednej z miejscowści kuracyjnych, bawił tam również komisarz Litwinow, co spowodowało uporczywe pogłoski o spotkaniu Litwinowa z Trockim.

Znak czasu...

Samobójstwo z braku pracy

Do dorożki konnej, na Pradze wsiadła jakaś pasażerka. Po zrobieniu kilku kursów, dorożkarz zauważył, jadąc Krak. Przed., iż pasażerka straciła przytomność. Wobec tego dorożkarz przewiózł nieznajomą do szpitala św. Rocha, gdzie w poczekalni zmarła. Przy denatce znaleziono dowody osobiste na nazwisko 27-letniej Jadwigi, Stanisławy Esnerówny, krawcowej (Pańska 60), ostatnio (Jabłonna, małż. Białostoccy). Lekarze zaopinjowali, iż Esnerówna zmarła wskutek otrucia się szybko działającą trucizną. Sądząc z zeznań siostry samobójczyni, Ireny, Esnerówna już dawno nosiła się z zamiarem odebrania sobie życia, wskutek krytycznego położenia materjalnego, a ostatnio wskutek braku pracy już od miesiąca. Zwłoki przewieziono ze szpitala św. Rocha do prosektorjum celem dokonania sekcji i ustalenia trucizny.

Napad na policjanta

żydowskich komunistów

Ulicą Zamenhofa przechodził wczoraj w godzinach wieczornych po cywilnemu posterunkowy III-go komisarjatu Stanisław Michta.

Nagle z bramy domu Nr. 5 wyskoczyło kilkunastu młodych żydów - komunistów i rzuciło się na posterunkowego z laskami. Ciężko pobity upadł na ziemię. Przeniesiono go do pobliskiej restauracji, skąd Pogotowie Ratunkowe zabrało go do szpitala.

Stan posterunkowego Michty jest poważny. Żydowscy napastnicy zbiegli.

Masoński rząd w Jugosławji

znosi autonomję akademicką

BELGRAD 22.5. Trwające od 2-ch dni manifestacje studentów na uniwersytecie belgradzkim zostały dziś zlikwidowane. Powodem manifestacyj było wydane niedawno rozporządzenie w sprawie ograniczenia autonomji uniwersytetów. Na podstawie nowego rozporządzenia istniejące dotychczas organizacje studenckie zostały rozwiązane. Naskutek przeprowadzonych pertraktacyj pomiędzy przedstawicielami władz i rektoratu uniwersytetu studenci, którzy wczoraj zabarykadowali się w uniwersytecie, gdzie spędzili noc, zgodzili się dziś na opuszczenie gmachu, pod warunkiem, że nie zostaną aresztowani.

Dziewiąta konfiskata „Sztafety"

Wczorajszy numer „Sztafety" został skonfiskowany za ustępy z listu „Starszego Sympatyka". O przyczynach konfiskaty otrzymaliśmy zawiadomienie dopiero o godz. 9-ej rano. Wydaliśmy drugi nakład, który znalazł się w koszykach około godziny 10-ej rano.

Kolporterów „Sztafety", mimo, że posiadają oni wymagane przepisami legitymacje, opaski i t. d. znów odprowadzano wczoraj do komisarjatów i przetrzymywano po kilkanaście godzin!

Zajście na Ochocie

Policjanci musieli dać strzały w powietrze

Przy ul Siewierskiej na Ochocie, w składzie węgla wynikło zajście na skutek którego aresztowano Stanisława Woźniaka.

Gdy posterunkowi odprowadzali Woźniaka do 23-go komisarjatu, otoczył ich tłum, który obrzucił policjantów kamieniami. Posterunkowi zostali lekko poszkodowani. Dopiero, gdy policjanci oddali kilka strzałów w powietrze, tłum rozproszył się. Woźniaka odprowadzono do komisarjatu.

Zdobycze komunizmu

Mordowanie chłopów w Rosji

RYGA 22.5. Z Moskwy donoszą, że na podstawie wyroku sądu w Saratowie rozstrzelano dziś 4-ch chłopów, oskarżonych o zniszczenie jednego z gospodarstw kolektywnych przez podpalenie zabudowań gospodarczych.

Polskie miljony w szwajcarskim banku

złożyła arystokracja i przemysłowcy

Ostatnio zbankrutował w Szwajcarji jeden z największych banków szwajcarskich, w którym wielu obywateli państw obcych lokowało swoje kapitały.

Kapitały obywateli polskich ulokowane w tym banku wyniosły około 380 miljonów złotych. Są to kapitały arystokracji rodowej, burżuazyjnych sfer wielkoprzemysłowych i kupieckich.

Kapitały te w znacznej mierze przepadną, wobec faktu, że według prawa szwajcarskiego po upadku banku, najpierw zaspokaja się pretensje obywateli szwajcarskich.

Tak więc arystokracja polska i wielcy kapitaliści wywożą zagranicę polski pieniądz i składają go w obcych bankach, podczas gdy w Polsce robotnik, chłop i inteligent, konają z głodu. To zaś, że pieniądze polskie zostaną stracone — jest zdradą i zbrodnią wobec Narodu.

Kapitalizm i komunizm — to wrogowie świata pracy

SPRAWY DNIA

Milcząca Japonja

Wielkie mocarstwo azjatyckiego Wschodu z uporem prowadzi swoje dzieło, nie oglądając się na nikogo i na nic. Jego siła zbrojna usadowiła się mocno w Chinach; na drodze pokojowej zaś wytwórczość japońska rozprawia się z przemysłem i handlem rasy białej, uderzając coraz boleśniej w fabrykantów angielskich i amerykańskich.

Japonja obecnie z całą śmiałością nie tylko ruguje przemysł amerykański i angielski z Chin, ale w ostatnich latach zagroziła nawet przemysłowi angielskiemu w kolonjach brytyjskich. Szczególnie w zakresie wyrobów przemysłu włókienniczego Anglja ma obecnie w swych własnych kolonjach do czynienia z coraz silniejszem współzawodnictwem japońskiem. Towar japoński, wytwarzany o wiele taniej, niż angielski, podawany jest po cenie o wiele niższej, nie ustępuje zaś angielskiemu jakością.

Anglicy przerazili się do tego stopnia, że zaprosili Japończyków na rokowania do Manchesteru, stolicy angielskiego przemysłu włókienniczego. Przez trzy godziny Anglicy namawiali słodko Japończyków, by zechcieli mówić, a delegaci japońscy... milczeli. Wobec tego, że przemysłowcy angielscy nie umieli Japończykom rozwiązać języków, zwrócili się o pomoc do swego rządu. Rząd angielski spróbował zmusić Japończyków do ustępstw zarządzeniami gospodarczemi, ale ci znowu... przyjęli to milczeniem. Nic sobie z tego nie robią i... czekają. Są pewni, że wytrwałość, zawziętość, sumienna praca i miłość ojczyzny muszą odnieść zwycięstwo.

Anglicy też czekają i... mają się czem martwić.

Żołnierze na ulicy!
Młoda Warszawa wita wojsko

To nie jest parada. Dziś jest zwykły dzień, jak zawsze. Niema tego nastroju, jaki stwarza uroczysty dzień. Sztandary, zieleń, lampki, portrety i nuda, przeraźliwa nuda.

Zwykły dzień.

Twardy miarowy krok żołnierzy. Idą. Tupot kilkudziesięciu stóp walących o ziemię, tupot nóg w ciężkich podkutych butach. Idzie zaledwie kilkudziesięciu ludzi, ale od tej zwartej grupy bije siła.

Postępuje oddział. Idą Krakowskiem Przedmieściem, idą tędy codziennie. Równolegle z czołem oddziału ciągnie gromada chłopców. Są to ubodzy chłopcy z przedmieść.

Ulica jest senna, głucha. Na skraju chodnika stoi tylko kilka osób, patrzą na nadchodzący oddział. Są to wszystko ludzie młodzi. Staję obok nich. Muszą to być robotnicy. Wskazują na to ich zniszczone, pomięte, poplamione ubrania. Rozmawiają wesoło i wypatrują nadchodzących.

— Idą...

— Czekam tu zawsze — mówi jeden. Podchodzę sobie dalej, idę ku nim, ku Zamkowi. Lubię iść obok nich.

Coś mówi jeden z nich, ale słów nie słyszę. Widzę tylko, jak profil jego twarzy staje się twardy, jakby z kamienia. Żołnierze mijają nas. Czekam, aż minie czoło kolumny. Na rogu ulicy „jasne koszule" salutują maszerujący oddział. Młode naprzód wzniesione ręce. Pada okrzyk:

— Niech żyje armja!

— Niech żyje Wielka Polska!

Kilku robotników, jacyś przechodzący studenci podchwycili okrzyk.

Z pod cienia prostych, opuszczonych na oczy metalowych kasków uśmiechnęły się oczy żołnierzy.

Warszawa dotąd śpi. Znękana, ogłuchła, oślepła. Warszawa, kłaniająca się Tuwimom, Warszawa, która pozwoliła sobie pluć w twarz, bezcześcić świętości swojego żołnierza. Warszawo, zbudź się!

Widziałem 3-ego Maja „jasne koszule", witające żołnierzy. Tysiące wzniesionych rąk. Proste braterskie okrzyki. Nie było w tem sztuczności, pozy, nudy. Nigdy nie widziałem podobnego entuzjazmu ulicy. Szczerego entuzjazmu na widok żołnierzy, karabinów.

Z tłumu, który stał zbitą gromadą na szeregi żołnierzy padały kwiaty. Drobne, przygodnie wzięte pęczki kwiatów.

Ktoś pytał:

— Dlaczego tak mało wojska na ulicach. Dlaczego nie widzimy go codzień, a tylko tak od święta.

— Przecież jesteśmy narodem żołnierzy. Chcemy być narodem zbrojnym. Chcemy żyć z armją!

Młodzi chłopcy, którzy już przeszli służbę wojskową i zrośli się z karabinem patrzą na towarzyszów pod bronią. Ci cywilni żołnierze patrzą z zachwytem na idące oddziałem wojsko, czują się niem.

W każdą niedzielę przed Komendą Miasta odbywa się zmiana warty. Z muzyką. Gromadzą się tłumy widzów. Są to przeważnie spacerowicze. Słuchają muzyki wojskowej. Marszów. Stoją spokojnie. Nieme. Bez wyrazu.

Warszawo, zbudź się!

Warszawo, wyjdź naprzeciw swego żołnierza. W szaro - zielonych mundurach idą twoi synowie, twoja w nich bije krew.

S.

Obozowcy szukają pracy

W norze, wybitej przez granat
koczuje bezrobotna rodzina

Gazety doniosły przed kilku dniami o wizycie samego pana prezydenta Kościałkowskiego wśród bezdomnych i bezrobotnych na Annopolu. Skutek tej wizyty ma podobno przejawić się w tem, że ci z bezdomnych mieszkańców Annopola, którzy nie siedzą zbyt cicho w barakach, lecz głośno przejawiają swe niezadowolenie z obecnego swego losu, miast błogosławić panu prezydentowi miasta, że dał im „dach i strawę" będą separowani w obawie, aby nie zdemoralizowali ogółu „mieszkańców" no i pozatem mają być wprowadzone „ulepszenia" w konstrukcji baraków.

Czy na tem ma kończyć się rola Pana Warszawy w dziedzinie opieki nad bezdomnymi? Jeśli tak, to jest to djablo mało! Bo wystarczy przejść się po przedmieściach Warszawy, aby dojść do prostego wniosku że są rzeczy znacznie ważniejsze.

W dniu Zielonych Świąt odwiedziliśmy dzielnicę Miasteczko - Powązki — dzielnicę najbardziej zaniedbaną w stolicy. Dzielnica zamieszkała wyłącznie przez proletarjat, pozbawiona jest całkowicie wodociągu, kanalizacji, bruków i innych zdobyczy kulturalnych. Zamieszkują ją poprostu nędzarze, którzy tem różnią się od Annopolczyków, że mimo braku pracy muszą opłacać komorne. Mimo ustawy moratoryjnej przeprowadza się tam eksmisje i pozbawia się dachu nad głową ludzi bezrobotnych, którzy tej ustawie podlegać winni.

Na błoniach, za koszarami Radjopułku, 100 metrów na wschód od ulicy Elbląskiej, w dole wyrwanym przed laty przez granat artyleryjski zamieszkuje rodzina złożona z 7 osób. Ojciec rodziny 48 letni robotnik M. Milkie nie pracuje od roku (dowody posiada), syn 26 letni nie pracuje również od roku, rodzina składa się pozatem z matki i 4 dzieci w wieku od 1 i pół roku do 12 lat. Zamieszkiwali w domu Wasilewskiej na ul. Saperskiej Nr. 8.

Nie płacili komornego od 7 miesięcy. Wasilewska uzyskała wyrok eksmisyjny, ważny mimo moratorjum, gdyż adwokat jej dowodził, że dom jest nowy i ustawie o ochronie lokatorów nie podlega. Tymczasem bezdomny p. Milkie posiada zaświadczenie Urzędu Inspekcji budowlanej Nr. B-24756/VIII z dn. 23.II 1934 r. gdzie jest wyraźnie powiedziane, że dom jest zbudowany przed 1914 rokiem, a więc wyrok eksmisyjny powinien ulec moratorjum. Ludzie ci żyją gorzej od zwierząt, nikt absolutnie nimi się nie interesuje, śpią w swem odzieniu na starych paltach przemokłych w czasie ostatnich deszczów.

Znikąd pomocy, znikąd środków do życia. Jedna wielka rozpacz!! W czasie rozmowy naszej panował ciągły płacz matki i dzieci, a pan Milkie oświadczył, że mimo, iż „mieszka" tam 3 tygodnie dopiero pierwsza „Sztafeta" zainteresowała się nim...

A może zainteresuje się teraz nieszczęśliwą rodziną, któryś z czytelników „Sztafety".

Niedole gazeciarki
Podatki, podatki, podatki...

Ruchliwy róg w śródmieściu. Kiosk obwieszony gazetami. Barwne tytuły przyciągają oko. Na samym froncie wywieszka reklamowa: „Sztafeta" — codzienne pismo narodowo - radykalne — 10 groszy". Z okienka wychyla się sympatyczna pomarszczona twarz staruszki.

— Czy jest Sztafeta?

— Proszę, przedostatni egzemplarz. Miałam ich czterdzieści i wszystko rozkupili.

— Tak dobrze idzie?

— I jak jeszcze, proszę pana! Rozkupują w ciągu kilku godzin. Zresztą zależy jak którzy. Pierwszego dnia, kiedy wywiesiłam reklamę podszedł do mnie jeden żyd, który stale kupuje u mnie gazety i zrobił mi awanturę. „Jak pani może takie paskudztwa trzymać. Nikt nie będzie u pani brał gazet. Ja pierwszy od dzisiaj będę gdzieindziej kupował". „Dam sobie radę bez pana — odpowiedziałam — na „Sztafecie" sobie to odbiję. Swoi mnie poprą". I wywiesiłam reklamę na najbardziej widocznem miejscu.

— A jak wogóle idą interesy?

— Sprzedaję tutaj gazety od czasu powstania Państwa Polskiego. Z początku było zupełnie dobrze. Potem przyszedł kryzys. Bogaci ludzie przeważnie prenumerują pisma, a biedniejsi coraz mniej kupują. I w tym czasie właśnie pozwolono postawić dwa razy większą ilość budek... Ot, tutaj obok mnie dwa lata temu postawiono nowy kiosk. Robiłam odwołania, nachodziłam się po urzędach — nic nie pomogło. Skończyło się na tem, że moją budkę przesunięto na gorsze miejsce a tamtą na lepsze.

Oczy staruszki pochmurnieją. Widać, że dotknęła sprawy, która przysparza jej wiele zgryzoty.

— A najgorsze to — odzywa się po chwili — że choć zarobki coraz mniejsze, podatki człowieka gniotą. Podatek placowy miejski wynosi 200 zł. rocznie. Patent — 50 zł. rocznie. Podatek obrotowy około 50 zł. rocznie A dochód dzienny nie przekracza teraz sumy 5-ciu złotych... Może pan sobie wyobrazić, jak ja mogę wyżyć, kiedy większość dochodu zabierają na podatki. A z tego muszę opłacić mieszkanie, swoje utrzymanie i dopomódz synowi z żoną, który jest robotnikiem miejskim i zarabia tak mało, że nie może z tego wyżyć...

— Tak, tak, coraz jest gorzej proszę pana. I to nietylko u mnie. Ludzie, kupując gazety czasem ze starą pogadają. Nędza z dnia na dzień większa. Musi się to jakoś zmienić. Jedyna nadzieja w was młodych, że poprawicie naszą dolę.

— O to właśnie walczymy! — mówię, żegnając staruszkę.

I.

Wszelkie należności dla Administracji „Sztafery" prosimy przekazywać wyłącznie za pośrednictwem P. K. O. konto Nr. 28.659 „Sztafeta" Spółka z ogr. odp. Warszawa. Dla uniknięcia pomyłek prosimy o wyraźne zaznaczanie **celu wpłaty** (na prenumeratrę dziennika lub tygodnika i t. p.), na odwrotcie blankietu nadawczego P. K. O.

REPERTUAR

TEATRY

TEATR NARODOWY. Dziś i jutro „Szklanka wody" Scribe'a.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro „Kaligula" Rostworowskiego.

TEATR NOWY. Dziś premjera komedji „Migo" Acharda.

TEATR LETNI. Dziś i jutro komedja muzyczna Domek z kart z Malicką i Maszyńskim.

TEATR MAŁY: Dziś i jutro komedja „Cudze dziecko" Szwarkina

KAMERALNY: Dziś i jutro „W małym domku" Rittnera.

RADJO

Środa, dnia 23 maja

7.00 Pocz. aud., 12.05 Muz. popul. (pł.), 15,20 Recital fort. Zofji Dawidson. 15.50 Aud. dla dzieci: „Święto dziecka". 16.20 Skrz. poczt. 16.35 „Świat egzotyczny w wyobraźni Europejczyka" (płyty). 17.30 Odczyt dla maturz. (Hist.): Przemiany społeczno-polityczne na przełomie 19 20 wieku (odcz. I) — J. Woliński. 17.50 Żywy Dante — W. Rogowicz. 18.10 Konc. kamer. — Kwartet Smyczk. (M. Fiederbaum, J. Surowicz, P. i G. Ginzburg). W progr. kwart. Czerepina op. 11. 18.50 Nowości programu letniego: Odczyty i feljetony — H. Mościcki. 19.25 Felj. liter. Dwaj poeci religijni — E. Skiwski. 20.02 Tr. opery „Manon" Masseneta z Teatru Wielkiego w Warszawie. W przerwach: I-szej Prel. muzyczna o operze „Manon"— prof. Z. Jachimecki (Tr. z Krakowa), II-giej Felj.: Najświetniejsze gwiazdy polskiej sceny — E. Świerczewski. Po operze wiad. meteor. 23 30 Koniec aud.

CZYTELNICY MAJĄ GŁOS

Głos socjalisty

Do redakcji naszej napływa coraz więcej listów. Piszą ludzie wszystkich stanów, piszą ludzie różnych odcieni politycznych. Witają nasz ruch. Trzy z najciekawszych listów ogłaszamy dziś poniżej:

Szanowny Panie Redaktorze!

Dziś gdy ruch Narodwo - Radykalny ogarnia masy, gdy chłop, robotnik czy inteligent opuszcza szeregi innych stronnictw politycznych by ramię przy ramieniu kroczyć dumnie w szeregach O. N. R., racz przyjąć odemnie słowa radości słowa życzeń dla pionierów odrodzenia „Wielkiej Polski".

Ci Panowie, którym niepodoba się ruch narodowy, którzy wszelkiemi sposobami starają się go „znieść z powierzchni ziemi" żydzi, socjaliści czy inni, niech wiedzą, że taki właśnie los ich czeka w najbliższej przyszłości. I ja byłem „socjalistą" — a jakże, zbałamucili mnie czczymi frazesami swych ideowych haseł, które przez tyle lat są tylko hasłami. Uwierzyłem im, szedłem pod czerwonymi sztandarami śpiewając „Nadejdzie jednak dzień zapłaty". Tak towarzysku Jaworowski, Niedziałkowski czy inni „żydkowie towarzysze", niedługo jeszcze karmić się będziecie groszem krwawo zdobytym przez robotnika! Już wam nie wierzą, opuszczają was, parę lat temu opuściła część dzisiejszej „sanacji" — a teraz — opuszcza was młodzież w której siła i która rozumie czego chce. Nic nie pomoga wasze plugawe artykuliki w „Robotniku", żyjecie tylko obłudą i kłamstwem, a robotnika, który przechodzi straszny kryzys, nie przyciągniecie ku sobie.

Czy pamiętacie Panowie „socjaliści"? swe obietnice zeszłoroczne, że kto zapisze się do związku, opłaci miesięczny „haracz" ten w tym roku otrzyma pracę? (roboty publiczne). Przypomnijcie to sobie?

Dużo nabraliście na lep naiwnych, lecz to dla was gorzej, odwracają się — a zwrócą kiedyś „z twardą pięścią robotnika".

Były socjalista
obecnie symaptyk O. N. R.
L. M. M.

Głos prorządowca

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Kupiłem „Sztafetę" z dnia 20 maja i zastanowiło mnie to dziwne milczenie całej prasy polskiej, o którem piszecie w „sprawach dnia". Ponieważ jestem prorządowcem, jako ten, który walczył o niepodległość pod wodzą Marszałka Piłsudskiego, sądzę zatem, że mój głos, człowieka z obozu przeciwnego, ale trzeźwego i niezaślepionego, może mieć dla Was pewną wartość.

Według mnie milczenie to jest spowodowane nieco zdumieniem, jakie wywołało Wasze wystąpienie, a w znacznej mierze stanowiskiem wyczekującem.

Jesteście bowiem nową i niezależną od starych stronnictw siłą polityczną. A dziś każdy bez różnicy przekonań wie, że jest źle; wszyscy uczciwi ludzie szukają rozwiązania, szukają wyjścia z tej sytuacji.

Wy, to trzeba przyznać, jesteście buntem śmiałym i szczerym, wnosicie prócz młodzieńczego entuzjazmu i ofiarności wiele rezczy nowych, wiele dobrych pierwiastków. Nikt dziś przewidzieć nie może, co wyniknie z Waszego „ruchu młodych". Trudno zatem jest prasie tak prorządowej, jak endeckiej zająć szczere stanowisko. Chwalić — albo się nie chce, albo nie może, a napadać? — Tchórz boi się, bo nuż za parę lat, czy parę miesięcy, Wy właśnie będziecie tymi, którzy zniszczą wszelkie zło i łajdactwo, a człowiek uczciwy i odważny nie będzie występował przeciwko temu, co jest w gruncie rzeczy dobre, nie będzie krzywdził tych, którzy z poświęceniem dążą do dobra narodu.

A więc czekamy! Wy zaś starajcie się, by droga Wasza była tak uczciwa i prawa, jak zamiary.

Jeśli zapał Wasz nie okaże się słomianym, jeśli pokażecie tężyznę, śmiałość decyzji i wskażecie pewną i jasną drogę przeobrażeń złego ustroju i złych stosunków, to możecie być pewni, że w szeregach waszych znajdzie się wszystko, co uczciwe i polskie.

Łączę wyrazy poważania

T. S.

Głos Ukraińca

Szanowny Panie!

Przechodząc ulicą wielokrotnie słyszałem nawoływania kolporterów „narodowe pismo „Sztafeta". 13-go maja, gdy wyszedł nadzwyczajny dodatek pisma, przeczytałem zasady Obozu Narodowo - Radykalnego i odrazu stałem się zwolennikiem O. N. R. i czytelnikiem „Sztafety".

Pochodzę z Lubelskiego, jestem ukraińctm, ale szczerze oddanym i miłującym Polskę. Od dzieciństwa jestem świadkiem wyzysku biednej ludności, ruskiej i polskiej przez żydów i równoczesną tolerancją i bierność szlachty, znam tysiące wypadków a szczególnie na Kresach, gdzie 95 proc. handlu i wolnych zawodów jest w ręku żydów. Miałem dużo styczności z żydami, różnymi, znam ich ideologję: socjalizm, komunizm, masonerja, różne związki wolnomyślicieli, to przecież twór żydostwa, kto najwięcej szerzy prostytucję, pornografję? oni! jak to było w Argentynie, gdzie wyraz polacca to tyle znaczyło co ulicznica. Najgorszy jest właśnie taki żyd bez czci i wiary dla którego istnieje tylko „geszeft" i pieniądze, jest ich w Polsce dużo, grasują bezkarnie.

Ale to się musi skończyć, przyjdzie na nich kres i Liga Narodów nic nie pomoże, trzeba, żebyśmy młodzi wzięli się za to, niech „Sztafeta" dotrze do wszystkich zakątków kraju, niech każdy Polak i Ukrainiec zrozumie to niebezpieczeństwo żydowskie. Akademicy! wyjeżdżając na wakacje niech każdy z was pracuje w tym kierunku, w swoich stronach. Zwycięstwo przyjść musi! Niech każdy z nas natchnie się tą Wielką Wiarą! Idea Chrystusowa! w każdym z nas drzemią pierwiastki dobra nie zatarte żydowsko - masońskim wpływem, musi to zrozumieć całe społeczeństwo i całe podjąć walkę z żydostwem, a wówczas zwycięstwo przyjść musi.

Pozdrowienia dla Redakcji i życzenia dalszej owocnej pracy dla odbudowy Wielkiej Polski.

G. Ż.

Oryginały wszystkich wyżej zamieszczonych listów znajdują się w redakcji. Nazwiska autorów listów są nam znane.

Katastrofa samochodowa
1 osoba ranna

Wczoraj w południe, przy zbiegu ul. Traugutta i Krak. Przedm. kierowca samochodu prywatnego LB. 74761, Mikikiuk (Siedlce, Piłsudskiego 62) najechał na taksówkę Nr. 727 (24630), prowadzoną przez kierowcę, Romana Kilikisa (Wileńska 15). Wskutek starcia taksówka marki „Renault" uderzona silnym samochodem marki „Austro-Daimler" wpadła na chodnik, przygniatając do słupa żelaznego do przewodników tramwajowych, przechodnia 36-letniego Bolesława Wióra, litografa (Radzymińska 5). Został on ogólnie potłuczony. Nieprzytomnego i w stanie ciężkim przechodnie przenieśli do pobliskiego szpitala św. Rocha. Przy aucie prywatnem uszkodzony błotnik i latarnia przy taksówce zaś — zerwane stopnie i uszkodzony błotnik. Samochody wraz z kierowcami policjanci przewieźli do I komis., gdzie sporządzono protokół. Cokół słupa żelaznego został strzaskany.

IDZIEMY NAPRZÓD

Czem nie jesteśmy

Wielu ludzi w Polsce, chcąc określić nasz ruch, mówi o nas: polscy faszyści, albo: polscy hitlerowcy. Jest to jedno wielkie nieporozumienie.

Nie jesteśmy ani faszystami, ani hitlerowcami, przedewszystkiem dlatego, że jesteśmy ruchem czysto polskim, nie potrzebującym obcych wzorów, umiejącym czerpać swe poglądy z własnej narodowej duszy.

Ale nie jest to jedyna różnica. Nie uważamy się za faszystów, ani za hitlerowców również dlatego, że oba te ruchy mają wiele wad, a nawet grzechów, któremi obarczać się nie chcemy.

Mussolini zrobił bardzo dużo. Ocalił Włochy od bolszewizmu. Dał im wielką ideę, wszczepił zamiłowanie do pracy. Wzniósł wspaniałe budowle, zbudował szosy, dał pracę wielu bezrobotnym. Ale jednocześnie ugiął się przed władzą wielkiego kapitału, zapożyczył się u Toeplitza, żyda warszawskiego, posiadającego wielki bank w Medjolanie, zaplątał w sidła interesów ludzi, którzy zawsze poświęcą Włochy dla pieniędzy. Dziś dyktator włoski nie śmie nic pisnąć przeciw żydom, mianuje ich senatorami, obsypuje orderami, jednem słowem czyni wszystko, aby pan Toeplitz był zadowolony. Nie są to wzory, które chcielibyśmy naśladować.

Hitler nie uległ pokusom Mussoliniego. Zrozumiał niebezpieczeństwo żydowskie, rozpoczął z niem ostrą walkę. Wzniecił w pobitych Niemczech entuzjazm i wiarę w przyszłość. Przywrócił chłopu niemieckiemu możność pracy, bezrobocie zmniejszył do jednej trzeciej, młodzieży lekarskiej i prawniczej udostępnił pracę w jej zawodzie. Niemcy dzięki Hitlerowi stają się dziś potęgą, groźną dla sąsiadów.

Ale... i w hitleryzmie tkwią zarody możliwego upadku. Przedewszystkiem Narodowi Socjaliści nie doceniają tych wielkich wartości moralnych, które płyną z nauki Chrystusa i — w swym skrajnym odłamie — marzą o powrocie do starogermańskiego pogaństwa. Pozatem nie wszyscy z otoczenia Hitlera tak szczerze myślą o doli robotnika jak sam przywódca. W szczególności minister Goering nawiązał ścisłe związki z ciężkim przemysłem niemieckim, zwłaszcza z fabrykantem armat, Kruppem. Wpływ wielkiego kapitału nie może wyjść hitlerowcom na dobre.

Z tych przykładów jedna wypływa nauka: Każdy ruch narodowy korzysta z doświadczeń poprzednika. Hitler uniknął wielu błędów Mussolinego, lecz sam jeszcze, a zwłaściwie jego współpracownicy tkwią częściowo w dawnych wadach.

Nasz ruch, polski ruch narodowo - radykalny potrafi skorzystać z doświadczeń faszyzmu i hitleryzmu. Ale nie zamierza ich ślepo naśladować. Pójdzie swoją własną drogą, trudną, bo samodzielną, lecz prowadzącą do celu bez wahań i błądzeń.

„Zi hot mojre"

CO PISZE PRASA ŻYDOWSKA

W żargonowym „Hajncie" z d. 16 maja pojawił się niesłychanie ciekawy artykuł M. Klajnbauma p. t. „Antysemityzm w Polsce":

„Ostatnie napady na żydów w różnych częściach Polski wskazują krwawo jak wielką i szumiącą jest fala antysemityzmu, która ogarnia nieomal cały kraj. Nietylko my, żydzi, jesteśmy zaskoczeni olbrzymią siłą, którą rozporządza skrajny polski nacjonalizm i która odsłoniła się nagle przed naszemi oczami, wzbudzając w nas trwogę przed dniem jutrzejszym. Nawet władze bezpieńczeństwa, które przecież najlepiej potrafią oceniać faktyczny układ istotnych sił politycznych w społeczeństwie, dopiero naskutek ekscesów antyżydowskich dowiedziały się, że np. w Białymstoku istnieje tak liczny narodwo - radykalny ruch młodych („Nara")".

Jest to nieścisłe, gdyż w Białymstoku niema dotąd placówki O. N. R.

„Żydowska opinja publiczna nie doceniała wpływu na życie polskie tych przeobrażeń, które ogarniają cały świat. Nie doceniono wpływu hitlerowskiego regimu, który wywołał — zamiast gniewu i oburzenia — podziw i zachwyt u młodego pokolenia w Polsce, gdzie zagadnienie żydowskie jest wszak naprawdę dużo ostrzejsze i zawilsze niż w Niemczech. Po pakcie z rządem hitlerowskim, krótkowzroczni publicyści żydowscy powitali gorąco dyplomatyczne zwycięstwo polskiej polityki, nie czyniąc nawet zastrzeżeń, że taki pakt ułatwi przeniknięcie ideologji hitlerowskiej do Polski.

Na całym świecie wzmaga się fala faszyzmu, która prawie wszędzie ściśle łączy się z antysemityzmem. A źródło tego największego, antyżydowskiego faszyzmu jest tak blisko Polski, tuż u progu, więc czyż jest możliwe — aby właśnie Polska nie zaraziła się taką trucizną? Do Japonji i Egiptu, do Ameryki i południowej Afryki dochodzi hitlerowska propaganda, a tylko do najbliższego sąsiada, do Polski, miałaby ona nie dotrzeć? Wszak byłoby to poprostu krzyczącem zaprzeczeniem elementarnych praw ewolucji społecznej".

A dalej pisze znowu Klajnbaum:

„Należy sobie jasno uprzytomnić, że niema w Polsce prawie nikogo, ktoby zechciał wziąć na siebie niewdzięczną walkę z antysemityzmem. Wszak zaraza antysemicka wyszła daleko poza granice endecji. Ona opanowała Zjednoczoną Partję Chłopską. Wprawdzie Polska Partja Socjalistyczna sama stała się ofiarą nastrojów antysemickich, które wyrywają robotników z jej szeregów — wszak nie może ona współdziałać z antyżydowską hecą — jest ona jednak zbyt słaba i zbyt tchórzliwa, aby rozpoczynać kontrofenzywę przeciwko tej hecy antysemickiej. Na wszystkie bezpośrednie zaczepki P. P. S. odpowiedziała biernością, jakże można wymagać od niej aktywności właśnie w kwestji żydowskiej, która dotyka P. P. S. tylko w sposób pośredni?".

Dowiadujemy się w ostatniej chwili o próbie napadu bojówki P. P. S. na nasz lokal na Woli. Bankrutujący politykanci chcą się „odważnie" odegrać w służbie żydowskiej.

Posłuchajmy dalej Klajnbauma:

„Jedyną siłą, która byłaby w stanie zdusić antysemityzm (podkreślam: sam antysemityzm, a nie tylko zewnętrzne jego wybuchy), jest rząd i obóz prorządowy.

Ale tu doszło do małego nieporozumienia. Mianowicie sanacja nie ma najmniejszej chęci rozpoczynać wojny domowej przeciw antysemitom. Ona boi się (zi hot mojre) skompromitować filosemityzmem i to jest do pewnego stopnia zrozumiałe.

Ustawicznie rosnąca nędza biednych mas polskich z jednej strony i wpływ t. zw. „ducha czasu" z drugiej strony, postawiły pewnego dnia działaczy sanacyjnych wobec dokonanego faktu silnie rozwiniętych nastrojów antyżydowskich na wsi i w mieście".

Jednem słowem obraz dla żydów niewesoły. Tu „nastroje antysemickie", tu zaś „nieporozumienia". Naród wybrany znalazł się między młotem a kowadłem.

MAŁY FELJETON

Idziemy za Zachodem...

Z prasy: „Żydzi proponują, aby wzorem Zachodu wolno było w urzędach i biurach pozostawać w kapeluszach".

— Gelbfisz, plajta. Kochany Izydor leży i on się nie podniesie, wiesz?

— Makower też.

— Co ty nie mówisz, Makower, może to być?

— Łazowart leży. Stara firma, co?

— No co gadać, idziemy za Zachodem. Z Morganem też źle, Rotszyldom też nienajlepiej.

— — — — — — — —

— Salusia, co mówisz, Abramka okradli. Tak z włamaniem? Biżuterje starej Kohnowej też zabrali. I te perły, co się ich na handlu dziewczynkami dorobiła. I perły też zabrali. Oj Salusia, jak ja się cieszę! Ja już go widzę, tego starego Kohna. Już go widzę.

— A ty wisz Salusia, że to tak, jak w tej Ameryce. Napad. Włamania. Widzisz Salusia to jest postęp — prawdziwy postęp. Idziemy za Zachodem.

— — — — — — — —

— Moniek, szmondaku jeden. Ty Stawiskim chcesz być...

— Ależ panie, nie wiem nic, za co taki krzyk?

— Ty nie wisz, ty nie wisz, ja ci dam ty łobuz, ty nie wisz.

— Ja nic nie zrobił...

— Ty nic nie zrobił? Nie zrobił? Tyś szefa, fyrmę oszukać chciał, na forsę nabrać, ty łobuz.

— Panie szefie...

— Żadne, panie szefie.

— Czym ty Moniek chcesz być: Kreugerem, Stawiskim?... Straszne czasy, co raz gorzej — idziemy za Zachodem.

— — — — — — — —

— Mietuchna, co, w kapelusiku do biura będziesz wchodził? Jak do chederu, jak do bóżnicy.

— Zaraz cheder, zaraz bóżnica. Dziki jesteś czy co? Co strasznego w czapce, czy w kapeluszu. Aj, waj.

— Dlaczego nie, ja nawet wolę, bardzo wolę. Ale w urzędzie, w biuro, przy pan urzędnik, to jakoś tak...

— Ty, głupiś. Trzeba być współczesny człowiek, europejczyk trzeba być. W biurze, w urzędzie, będzie w kapeluszu.

— A może masz racje, wisz Szymcha. Może racja. Idziemy za Zachodem.

— — — — — — — —

W poczekalni siedzi Mietuchna. Urząd — fi. wielka rzecz.

Na ścianie orzeł, krzyż.

Miatuchna, syn Szai i Szmula, pali sobie grube cygaro. Wysunął tłusty brzuch i krótkie nogi Pełnemi złota palcami bębni po stole. Miatuchna ma na głowie kapelusz.

Pod ścianami siedzą skromnie dwie ubogie babiny. Miatuchna pali duże cygaro.

Do poczekalni wszedł młody człowiek. Robotnik. W zniszczonym ubraniu. Rozejrzał się. Spojrzał na orła, na krzyż i na Mietuchnę. Noga założona na nogę. Cygaro. Kapelusz.

— Zdejm kapelusz.

— Nie zdejmę, bo co?

— Zdejm.

— Nie zdejmę.

— W mordę!

Szczęknęły, trzasnęły drzwi. Sypnęło się, coś gruchnęło na schodach.

— — — — — — — — —

Mietuchna leży na dole. Palcem dotyka miejsca, gdzie miał zęby i stęka, sapiąc i trzęsąc brzuchem.

— Oj źle, źle. Idziemy za Zachodem.

„en"

WSKUTEK PRZEOCZENIA W POPRZEDNIM NUMERZE MYLNIE WYDRUKOWANO NUMER KONTA NASZEGO PISMA W P. K. O. Brzmi on 28.659

Na froncie pracy

bez zmian

W Państwowej Wytw. Uzbrojenia na ul. Dworskiej, zwolniono ostatniej soboty 50-ciu wykwalifikowanych pracowników. Redukcja ma podłoże ekonomiczno - polityczne, gdyż zwalniani są robotnicy starsi, wykwalifikowani, którzy pracują po kilkanaście lat, i pobierają wyższe dniówki. Od redukcji obronić ich może jedynie należenie do sanacyjnego Z. Z. Z. (Związku związków zawodowych). Dla narodowców — niema ratunku.

Na miejsce starych pracowników zwolnionych bez odszkodowania i odpraw przyjmowani są t. zw. praktykanci, którym się płaci 3 zł. 20 gr. dziennie.

Z jednej strony wyrzucanie na bruk, z drugiej wyzysk. Nie są to zdrowe stosunki i nic dziwnego, że wśród robotników rośnie rozgoryczenie.

Wyzuty z uczciwości obszarnik

Chciał wyzuć dzieci z majątku

i zaprzedał się żydom

Niebywałą aferę na tle majątkowym będzie miał do rozpatrzenia Sąd Okręgowy w Białej Podlaskiej. Obywatel ziemski, Jan Życki ożeniony był z właścicielką kilku pokaźnych folwarków. Gdy żona jego uległa chorobie umysłowej, mąż postanowił wyzyskać to dla swoich celów i zaciągnął u żydowskich lichwiarzy Hermana Trau i Jakóba Flescha uciekiniera z Niemiec, olbrzymią pożyczkę 1.900 tysięcy złotych na majątek swojej żony. Tranzakcja ta narażała dzieci Życkich na wyzucie ich z całego majątku, który miał przejść w ręce żydowskie.

Życki oskarżony został o świadome oszukańcze działanie na szkodę dzieci swojej żony, którego dopuścił się w porozumieniu z lichwiarzami. Jeden z nich Flesch umknął rąk sprawiedliwości, gdyż władze nic nie wiedząc, że jest on poszukiwany wydaliły go z granic Państwa, jako uciążliwego cudzoziemca. Flesch bowiem dopuścił się innych brzydkich sprawek, tak że pobyt jego w Polsce był niewskazany z punktu widzenia interesów państwa.

Cukierki z wódką

Żydzi demoralizują młodzież

NOWY YORK, 22.5. — Jak donosi „New York Times" amerykańskie władze śledcze opracowały akt oskarżenia przeciwko dwom kupcom żydowskim Irwin Lewinowi i Morrisowi Singerowi, którym zarzucono, że sprzedawali dzieciom szkolnym specajlnie fabrykowane cukierki z wielką zawartością alkoholu. Dochodzenie w tej sprawie, trwające przeszło 6 miesięcy, ustaliło, że roczny obrót pomysłowych handlarzy wynosił pół miljona dolarów.

Śledztwo zostało wszczęte na podstawie doniesienia władz szkolnych, które stwierdziły, że dzieci przychodzą do szkoły często w stanie nietrzeźwym.

Truciciele i fałszerze żydowscy

Przed niczem nie cofają się — dla pieniędzy

Dla ludzi pragnących bliżej poznać psychikę żydowską niezmiernie ciekawą jest historja małżeństwa niejakiego Moszka Majzlica, który razem ze swym ojcem stanął wczoraj przed Sądem Okręgowym.

Moszek Majzlic starał się o rękę mieszkanki Ostrołęki, Sury Zysman. Spodziewał się bowiem że otrzyma w posagu grubszą gotówkę. Jakoż Sura istotnie miała 500 dolarów posagu. Nie wierzono widać w szczerość uczucia młodego Majzlica, gdyż Zysman kazał córce złożyć do banku pieniądze, skąd je można było wydostać jedynie za zgodą Sury. Narzeczonemu jednak potrzeba było gotówki i to w krótkim czasie, gdyż chciał założyć interes, w którym miał sprzedawać węgiel w zimie, lód zaś w lecie. Stary Zysman zwlekał z wypłatą pieniędzy, domagając się najpierw ślubu, do czego znowu nie było pilno narzeczonemu. Moszek potrafił jednak wyłudzić 50 dolarów lecz nie mogąc doczekać się reszty puścił w ruch weksle, zaopatrzone w fałszywe podpisy swego przyszłego teścia.

Po ślubie Majzlic również nie dostał pieniędzy i wszelkie jego starania w kierunku wydobycia od żony pełnomocnictwa dla podniesienia gotówki spełzły na niczem. Wówczas zaczął on maltretować swoją żonę. W dwa tygodnie po ślubie Sura zmarła z oznakami gwałtownej śmierci.

W tym właśnie czasie wyszedł na jaw pierwszy grzech Moszka z wekslami. Gdy Zysman z przerażeniem dowiedział się, że zięć wystawił kilka weksli na grubsze kwoty, zameldował policji. Wszczęto dochodzenie, przyczem powstało podejrzenie, iż żona Majzlica została otrúta przez męża. Ponieważ Sura była już dawno pochowana zarządzono wydobycie zwłok i sekcja stwierdziła w jelitach zmarłej olbrzymie ilosci arszeniku. Majzlic został aresztowany; wypuszczono go wkrótce na wolność wobec braku bezpośrednich dowodów winy. Biegli stwierdzili bowiem, iż w gruncie cmentarza żydowskiego znajdują się związki arsenowe, wobec czego zachodziła możliwość, że arszenik przedostał się do zwłok przeniknąwszy trumnę i przesyciwszy całego trupa.

W sprawie wekslowej miał jednak Majzlic mniej szczęścia. Przy okazji śledztwa w sprawie otrucia wyszło na jaw, że pieniądze z banku zostały podjęte. Bank wypłacił pieniądze na zasadzie upoważnienia zaopatrzonego w fałszywy podpis zmarłej Sury, poświadczony przez rabina Bursztyna z Ostrołęki. Lecz i podpis rabina był także sfałszowany. Wobec tego, że w fałszerstwie brał udział i ojciec Moszka, Abram Majzlic, obaj stanęli przed sądem.

Wyrok ogłoszony będzie dzisiaj o godzinie 1-ej w południe.

Robotnicy amerykańscy walczą

z kapitalizmem i żółtem niebezpieczeństwem

LONDYN, 22.5. — Z Nowego Jorku donoszą, że w kilku miastach portowych doszło wczoraj do starć pomiędzy strajkującymi robotnikami portowymi a policją i łamistrajkami. W San Francisco strajkujący robotnicy napadli na grupę robotników japońskich, zajętych przy wyładowywaniu okrętu. Robotnicy japońscy zostali dotkliwie pobici i rozpędzeni. Związek właścicieli okrętów zagroził strajkującym robotnikom, że jeśli w ciągu najbliższych dni nie przystąpią do pracy, ogłoszony będzie powszechny lokaut na przeciąg jednego miesiąca. Również z Nowego Orleanu donoszą o starciu pomiędzy strajkującymi robotnikami portowymi a policją. W czasie starcia doszło do strzelaniny. Podane do prasy komunikaty o zajściu nie mówią nic o zabitych i rannych.

Ruch strajkowy w portach St. Zjedn. rozszerza się. W ostatnich dniach komunikacja okrętowa wzdłuż wybrzeży kalifornijskich została prawie całkowicie przerwana. Jednocześnie zaostrza się sytuacja strajkowa w górnictwie. W miejscowści Coal Valley w stanie Flabama strajkujący górnicy rzucili do jednego z szybów bombę napełnioną dynamitem. Eksplozja spowodowała znaczne straty materjalne. Ofiar w ludziach nie było

Nie kończąca się

rubryka wypadków przy pracy

Wczoraj w żydowskiej fabryce mydła i świec p. f. „Majde i S-ka" robotnik Wawrzyniec Sieradzki lat 29. dostał się w czasie pracy w maszynę.

Gdy maszynę zatrzymano koledzy wydobyli Sieradzkiego i wezwali Pogotowie Lekarz stwierdził powikłane złamanie lewego podudzia i przewiózł nieszczęśliwego do szpitala Dz. Jezus.

„Prywatny totalizator"

podupada...

Wczoraj policja śledcza w porozumieniu z policją mundurową urządziła w okolicach placu wyścigowego obławę na bookmacherów.

Najobfitszy połów był w bramie domu Mokotowska 33 i w garażu przy ul. Marszałkowskiej 14. gdzie bookmacherzy urzędowali w wynajętym boksie.

Ogółem aresztowano 70-ciu ludzi. Wszystkich przewieziono do aresztu Urzędu Śledczego

Do Redakcji dziennika „Sztafeta"

Chcąc przyczynić się do powiększenia liczby prenumeratorów dziennika „Sztafeta" otwieram **łańcuch prasowy** przesyłając zł. 2 gr. 30, jako opłatę miesięczną z równoczesnem wezwaniem do zaprenumerowania „Sztafety" p. Halszkę Surynównę, p. Irenę Talerowską, kol. Irenę Dziewurską oraz kol. kol. Witolda Lipowskiego, Stanisława Piotrowskiego, Witolda Wróblewskiego. Jerzego Tymińskiego.

Zbigniew Glinicki.

I złoto, i srebro

Podwójna waluta w Ameryce

NOWY JORK 22.5. Prezydent Roosevelt próbując uzdrowić życie gospodarcze Stanów Zjednoczonych wpadł na pomysł, który przed wojną wywoływał zacięte spory w Europie, przywrócenia obiegu srebra.

W tym celu zakupuje się srebro po 50 centów za uncję. Prezydent Roosevelt chce uzyskać od kongresu pozwolenie na wydanie dekretu upoważniającego rząd do zabrania srebra u prywatnych posiadaczy na cele monetarne za odszkodowaniem. Wyjątek stanowiłoby srebro przeznaczone na cele przemysłowe. W ten sposób będzie kursowała w Ameryce równocześnie złota i srebrna moneta.

Calles znów zamyka kościoły

Ludność uchodzi do St. Zjednoczonych

MEXICO CITY 22.5. Gubernator północno meksykańskiego stanu Sonora, Calles, zarządził zamknięcie wszystkich kościołów katolickich. Na mocy dekretu gubernatora księża katoliccy muszą w ciągu 12 godzin opuścić granice stanu. Dekret gubernatora Calles wydany został w związku z licznemi protestami kół katolickich, sprzeciwiających się laicyzacji szkół na obszarze stanu Sonora. Ludność stanu Sonora, graniczącego z Ameryką północną, uchodzi tłumnie na terytorjum Stanów Zjednoczonych.

Morderstwo—bakterjami

Niesłychana afera w Kalkucie

LONDYN 22.5. Z Kalkuty donoszą o aresztowaniu trzech znanych w Kalkucie lekarzy angielskich przeciwko którym wytoczono niezwykłe oskarżenie Za namową pewnego miljonera hinduskiego lekarze ci zaszczepili śmiercionośne bakterje innemu Hindusowi, który wkrótce zmarł. Po dokonaniu tego osobliwego morderstwa otrzymali oni wysokie honorarjum od miljonera hinduskiego, któremu zależało na zgładzeniu swego przeciwnika. Afera trzech lekarzy angielskich wywołała wielkie poruszenie.

Do czego służy Czerwony Krzyż?

„Kurjer Polski" z d. 22 b. m., omawiając wycieczkę Obozu Narodowo - Radykalnego, w Międzylesiu i aresztowania obozowców donosi:

Pochód został okrążony przez oddziały policji. Aresztowano znaczną część uczestników, razem 380 osób, które samochodami policyjnemi i wypożyczonemi samochodami Polskiego Czerwonego Krzyża, przewieziono do Warszawy. Tutaj wszystkich zatrzymanych ulokowano w aresztach Urzędu Śledczego i szeregu komisarjatów.

Zapytujemy Zarząd „Czerwonego Krzyża" czy ta informacja, o tak oryginalnej służbie samarytańskiej instytucji, utrzymywanej w interesie ogólnym ze składek publicznych, odpowiada prawdzie? Czyżby to miała być „służba wojenna"?

Japonja tępi komunizm

LONDYN 22.5 Według doniesień z Tokio policja polityczna dokonała masowych aresztowań komunistów w całej Japonji. Ogółem aresztowano około 800 komunistów, z których część została natychmiast przekazana sądom. Pewną grupę komunistów oskarżono o zamordowanie z wyroku partyjnego jednego z członków organizacji komunistycznej, podejrzanego o utrzymywanie stosunków z policją. Wkrótce odbędzie się szereg procesów komunistycznych w sądach japońskich.

W dzień święta Joanny d'Arc

Rewja sił antymasońskich

na ulicach Paryża

W ubiegłą niedzielę odbyły się we Francji podniosłe uroczystości na cześć patronki Francji, Joanny D'Arc. Tym razem w obchodach wzięły udział liczne organizacje młodzieży francuskiej, i byłych kombatantów. Była to jakby rewja sił patrjotycznych, olbrzymia manifestacja skierowana przeciwko komunistom i masonerji. Na czoło pochodu wysuwały się oddziały szturmowe byłych Kombatantów, Krzyżów Ognia, Action Francaise i t. d. Przeszło pięćdziesiąt tysięcy umundurowanych młodych ludzi, maszerowało szóstkami ulicami Paryża, budząc ogólny entuzjazm. Oczywiście wrogie żywioły usiłowały urządzić kontrmanifestację, ale nieliczne grupy komunistów i socjalistów musiały ustąpić placu przeważającej liczbie patrjotów..

„Je Suis Partout" stwierdza, że podziwiano ład i spokój jaki cechował manifestację, tembardziej, iż Francuzi naród krewki i zapalny trudny jest do utrzymania w karbach Tymczasem wszystkie owe organizacje, które w ostatnich czasach jęły rozwijać energiczną kampanję antymasońską narzuciły swoim ludziom dyscyplinę, której oni chętnie się poddają, zdając sobie sprawę, iż karność i posłuch stanowią ich siłę.

Tłumy Paryżan zaległy ulice i przyglądały się maszerującym w wojskowym ordynku najrozmaitszym ugrupowaniom z których każde posiada własną barwę. Szli tedy w niebieskich koszulach członkowie „Solidarite Francaise", „Młodzi Patrjoci" w płaszczach specjalnego kroju „Krzyże Ognia" w mundurach. Są wśród ich ludzi wszystkich warstw.

Obok inwalidy rzemieślnika, kroczy markiz były kombatant, obok nauczyciela, majster szewcki obok kupca, robociarz fabryczny. Na piersiach, b. kombatantów, połyskują medale i krzyże, na bluzach młodzieńców znaczki organizacyjne.

Pochód trwał zgórą dwie godziny. Uczestnicy manifestacji zgromadzili się wczesnym rankiem na rue de Madrid. Tym razem rząd francuski nie przeszkadzał nikomu, a nieliczni żandarmi z t. zw. gardes mobiles, które pozostawiły złą pamięć od czasu krwawych wypadków lutowych, trzymali się na uboczu w przecznicach. Nikt też nie przeszkadzał manifestantom wznosić okrzyków przeciwko masonerji, której każdy kto ma uczciwe sumienie wytoczył dzisiaj walkę, na śmierć i życie.

Skąd się wzięły kartofle?

Jeszcze w XVIII wieku niewiele o nich wiedziano w Polsce

Niema chyba polskiego domu, w kórymby się nie pożywiano kartoflami. Bogaci i ubodzy, w mieście i na wsi, wszyscy używają kartofli. Stały się one chyba obok zboża najbardziej rozpowszechnioną rośliną pożywaną w Polsce. U tylu ludzi, szczególnie na wsi, stanowią główny środek pożywienia Nieurodzaj kartofli grozi głodem.

A tymczasem niezbyt dawno jeszcze kartofle były w Polsce, a nawet w całej Europie rośliną zupełnie nieznaną. Ojczyzną jej jest Ameryka, w szczególności zaś Chile, Meksyk i Peru. Stąd w niektórych okolicach Polski lud po dziś dzień nazywa je perki, bo pochodzą z Peru.

W Ameryce w wymienionych krajach kartofle rosną dziko, bez uprawy. W Meksyku tak się rozwielmożniły, że rolnicy uważają je za szkodliwy chwast, zanieczyszczający pola, obsiane kukurydzą.

W sto lat po odkryciu Ameryki w XVI wieku kartofle przywiezione zostały do Hiszpanji, jako roślina nader osobliwa; stąd dostały się do Włoch i Francji. Jednak uprawa ich nie rozszerzyła się, bo poszła wieść, że spożycie ich jest przyczyną różnych niebezpiecznych chorób.

Dopiero kilkadziesiąt lat później rozpoczyna się ich uprawa w Anglji, a stamtąd z powrotem dostają się do Francji.

W Niemczech dopiero w XVIII wieku wielki nieurodzaj zboża w r. 1770 nakłonił rolników do zrobienia próby z kartoflami. W Polsce poczęto je dopiero uprawiać na wielkich przestrzeniach w latach 1816 i 1817, a więc niewiele więcej, niż sto lat temu! Przedtem uchodziły za nader rzadką roślinę warzywną, sadzoną w pańskich ogrodach i podawano je na stołach bogatych ludzi.

Odtąd jednak rozpowszechniły się nader szybko; już przed 90 laty w Niemczech i na ziemiach polskich stanowią jeden z głównych produktów rolniczych. W Irlandji wielki nieurodzaj kartofli w r. 1844 zapoczątkował wielką wędrówkę ludności za ocean do Stanów Zjednoczonych i Kanady. W tym samym czasie wielka zaraza, która wyniszczyła kartofle w Niemczech, spowodowała pierwszą większą wędrówkę kolonistów niemieckich do Królestwa; tak więc zarazie kartoflanej zawdzięczamy liczne osady kolonistów niemieckich w Kaliskiem i naokoło Łodzi.

Dziś bez kartofli niepodobna sobie wyobrazić wyżywienia biednej ludności na wsi i w mieście. A tak niedawno jeszcze nikt o nich u nas nie wiedział! Czasy zmieniają się szybciej, niż to ludzie sobie wyobrażają i kto wie, czem będą się pożywiali nasi wnukowie. Może wtedy głównem pożywieniem ludzi ubogich będą ananasy, banany i kokosowe orzechy?

SPORT

Karygodna lekkomyślność

Klęska z Budapesztem winą W.O.Z.P.N.

Ubiegłe dni świąteczne były dla nas dniami klęsk i przegranych. Złożyło się na to wiele przyczyn. Były przegrane zasłużone i niezasłużone.

Przegraną, niestety zasłużoną, był pogrom urządzony przez reprezentację Budapesztu, piłkarskiej reprezentacji Warszawy, w stosunku 7:1.

Na klęskę tę zasłużyła nie tyle drużyna reprezentacyjna ile Warszawski O. Z. P. N.

Na reprezentacjach walczących na meczach międzypaństwowych spoczywa odpowiedzialność o wiele większa niż przy spotkaniach wewnętrznych. Jest to rzecz zupełnie naturalna. Opinja narodowa w każde, nawet najmniejsze spotkanie z przeciwnikiem z zagranicy wkłada drobną cząstkę swej dumy narodowej. Zwycięstwo w takiem spotkaniu staje się zwycięstwem nie tylko zespołu walczącego, lecz jest również i zwycięstwem ogółu; przegraną, odczuwa każdy człowiek nawet nie związany ze sportem; hańbiąca klęska rzuca cień na wszystkich, którym prestiż Polski jest drogi.

Jest rzeczą jasną, że uledz silniejszemu nie przynosi ujmy, a posiada nawet strony dodatnie, gdyż uczy jak zwyciężać, jednak ponosić klęski tam, gdzie można tego uniknąć, jest rzeczą głupią, powodującą szkody w propagandzie zagranicą, często trudne do odrobienia.

Zawodnik czuje zwykle dobrze ciążącą na nim odpowiedzialność i stara się dać z siebie maksimum. Trudno go winić o przegraną, która miejsca mieć nie powinna. Prawdziwa wina leży w takim wypadku po stronie starszych panów, zasiadających w zarządach związków sportowych, a lekkomyślnością swoją niweczących często pracę zawodników.

Dla człowieka nawet mało orjentującego się w możliwościach piłkarskich Warszawy było rzeczą jasną, że mając reprezentację pozbawioną, wskutek meczu z Danją, najlepszych graczy jak Korniejewski, Martyna Bułanow Szczepaniak czy Nawrot, jest grubą lekkomyślnością odważanie się na mecz z Budapesztem, stanowiącym klasę niezwykle wysoką.

Uniknąć tego było łatwo. Jeszcze w środę W. O. Z. P. N. oczekiwał odpowiedzi z Budapesztu lub z Rygi, nie będąc pewnym zgody.

Czyż nie lepiej było poprzestać na projektowanym meczu Warszawa — Łódź?

Tak kazał postąpić zdrowy rozsądek, którego niestety W. O. Z. P. N. nie miał, kierując się śmieszną ambicją, czy też względami kasowemi.

Zapłaciliśmy za to naszym prestiżem. **(j. r.)**

MISTRZOSTWA WARSZAWY W TENISIE

W parku Sobieskiego na kortach W. L. T. K., rozpoczął się wczoraj turniej tenisowy o mistrzostwo Warszawy, z udziałem kol. Warmińskiego, (Poznań), J. Stolarowa (Warszawa, Legja), Tarłowskiego (Kraków), Bratka (Katowice), Bełdowskiego (Poznań i żyda Wittmana. W grze podwójnej grają między innymi: para polsko - żydowska Wittman — J. Stolarow, Popławski i Spychała, Bratek i Majewski.

Król Jan Sobieski, a rogale

Bułka Stanisława Augusta

Okolice Krakowa słynęły w Polsce od setek lat z wypieku znakomitego chleba. Za pierwszych jeszcze Piastów głośny był chleb, wypiekany w Prądniku, później zaś w Tyńcu.

O wielkiej sławie tego chleba świadczy zwyczaj, jaki utrzymał się przez setki lat: oto pierwszy chleb, upieczony z nowego ziarna nosił wójt krakowski królowi w podarunku na Wawel. Na powitanie tego daru zwykł był król wychodzić aż do wrót zamkowych.

W późniejszych czasach, gdy stolica Polski przeniesiona została do Warszawy, brakło królom dobrego chleba! Adam Jarzemski, muzyk nadworny Władysława IV skarży się na kiepski chleb, wypiekany w Warszawie i radzi piekarzy warszawskich posłać na naukę do Gdańska, gdzie pieką znakomity chleb.

Stanisław August bezpośrednio po swym wyborze na króla otrzymał niezwykły dar. Piekarz warszawski Gottdieb Szyler zgłosił się do Jego Królewskiej Mości z uniżoną prośbą, by raczył przyjąć ofiarowaną mu bułkę. Bułka miała długości 7 łokci na pamiątkę, że wybór Stanisława Augusta na króla nastąpił 7 września; mąka do niej wzięta była z 17 młynów, bo król urodził się 17 stycznia; do bułki dodano 32 przyprawy, bo król liczył sobie 32 lata; w końcu bułkę dźwigało 9 dzieci zacnego Szylera, gdyż wrzesień, w którym Stanisława Augusta wybrano na króla jest 9 miesiącem w roku.

Król podziękował serdecznie, obdarował hojnie piekarza i ofiarował bułkę klasztorowi Bernardynów na Krakowskiem Przedmieściu.

Rogaliki znane są w Polsce od czasów Sobieskiego. Oto ku pamięci zwycięstwa króla Jana III pod Wiedniem nad tureckim półksiężycem poczęto piec bułki w kształcie księżyca, czyli dzisiejsze rogale; z początku wypiekano je w Wiedniu, gdzie każdy mieszkaniec dobrze rozumiał, co to znaczy, a wkrótce rozpowszechnił się ich wypiek i w Polsce.

Kto dzisiaj u nas wie o tem?

PAWEŁ DUNIN 9)

ZBRODNIA MICHAŁA FRONCZAKA

Na wniosek właścicieli wielkich kopalń węgla, policja wysadza bieda-szyby. W jednym z nich zginął bezrobotny górnik Wojciech Fronczak. Ten fakt stał się przyczyną zbrodni Michała Fronczaka, praktykanta w fabryce blachy ocynkowanej Samuela Grasberga.

Z córką Grasberga Rachelą nawiązuje romans dyrektor minister Karnicki. Stary Grasberg chce to wyzyskać dla walki z konkurentami na rynku. Dla ułatwienia sobie walki namawia Michała Fronczaka, swego urzędnika do fałszowania ksiąg.

Nieoczekiwanie Michał Fronczak dowiaduje się o strasznej śmierci rodziców w biega-szybie. Za sprawcę zbrodni uważa Fronczak Karnickiego. Próbuje dotrzeć do dyrektora. Siłą wyrzucono go za drzwi.

Karnicki próbuje przeciwstawić się potentatom niemieckim rujnującym polski Śląsk. Pod groźbą utraty pensji i utraty stanowiska ustępuje. Przestaje myśleć o Śląsku, myśli wyłącznie o interesie, o geszefcie. Chce szukać zapomnienia w ramionach żydówki, córki Grasberga.. Racheli.

Fronczak wyrzucony za drzwi daje się pociągnać agitatorowi komunistycznemu żydowi. Idących ulicą śledzą agencji policyjni.

— Panie, co to za dureń! — krzyknął niespodzianie Zimmer — ale uparta bestja. Nie ma co mówić.

— Co znowu?

— Patrz pan tam. Czy wiedział pan kiedy, żeby taksówka z pasażerem stawała na przystanku?

Przed chwilą minęło ich auto, które obecnie zatrzymało się na przystanku. Za szybą mignęła twarz agenta, któremu przed chwilą uciekli sprzed nosa.

— Co teraz zrobić? Zimmer wzruszył bezradnie ramionami — widocznie zajrzał do zegarmistrza, nas nie było, a że wiedział, że tutaj można przejść na drugą ulicę, wziął taksówkę żeby jaknajprędzej przejechać naokoło.

Fronczaka ten pościg zaczął już podniecać. Obudził się w nim instynkt tropionego, będący odpowiednikiem instynktu myśliwskiego, drzemiącego w każdym człowieku.

— Chodźmy dalej — zauważył.

— Na nic — odrzekł Zimmer. Będzie siedział w taksówce, a kiedy go miniemy wysiądzie i pójdzie znów za nami. Tak się nie uwolnimy.

— Jest jeszcze inny sposób. Wejdźmy spowrotem do tej bramy.

Zawrócili się i weszli. Fronczak obserwował auto, wychylając głowę z za bramy. Agent wyskoczył z samochodu i biegł za niemi.

— Teraz do ustępu! — Fronczak objął komendę.

Schowali się w podwórzowym wychodku. Agent wszedł do bramy i rozglądał się. Poszedł dalej i tą samą drogą co Fronczak i Zimmer przeszedł na drugie podwórze. Rozglądnął się jeszcze raz i wszedł w bramę domu, w którym miał swój sklep zegarmistrz.

Wyzyskali chwilę, w której wywiadowca sprawdzał, czy niema ich u zegarmistrza. Spowrotem wrócili na ulicę, na której agent wysiadł z taksówki. By mu już definitywnie uciec wsiedli do tego samego wozu — była to zresztą jedyna taksówka na ulicy. Gdy odjeżdżali spostrzegli jeszcze wywiadowcę, który zdążył zorjentował się w kawale, ale już zapóźno.

— Swoją drogą — mówił Zimmer w samochodzie — to nie jest dobrze tak uciekać, bo budzi się podejrzenie. Nie rozumiem dlaczego oni tak za mną teraz chodzą, kiedy nie mam żadnej „roboty".

— A może oni chodzą za mną? — Fronczak opowiedział Zimmerowi o swoich przejściach z dnia ubiegłego.

— Ależ oczywiście, to pana pilnują. Karnicki przestraszył się i postarał się o to, by pana wzięli pod inwigilację, dla sprawdzenia, czy nie przygotowuje pan jakiegoś zamachu na niego. Teraz będą myśleć, że wspólnie coś robimy i że pan już do nas przyszedł. Nie dadzą spokoju i będą ciągle deptać po piętach. Trzeba będzie jeszcze przez kilka dni nic nie robić...

Dojeżdżali już do knajpy, w której mieli porozmawiać. Zatrzymali auto o kilka domów za nią i zawrócili.

Widać Zimmer musiał być tam częstym gościem, bo bufetowy — żydek przywitał go, jak dobrego znajomego. Zasiedli w pokoiku, ukrytym za bufetem. Nikogo tam o tej wczesnej porze jeszcze nie było, mogli więc swobodnie rozmawiać.

Fronczak domyślał się o co chodziło Zimmerowi. Już dawno wiedział, że młody żydek miał jakąś styczność z komunistami, — choć dobrze nie wiedział jaką.

— Panie Fronczak — zaczął Zimmer — jest pan inteligentnym człowiekiem i sam się pan orjentuje w naszych programie. Myślę, że zawsze pan z nami sympatyzował, a tylko konserwatywne wychowanie wstrzymało pana przed przystąpieniem do nas. Ten cios, który panu zadali burżuje otworzył panu pewno oczy. Dlatego chciałem z panem rozmawiać. Wiem, że pan jest człowiekiem honoru, że można na panu polegać, musi mi pan jednak dać słowo, że to, o czem będziemy mówić, zostanie między nami.

Wymienili uścisk dłoni. Zimmer ciągnął dalej:

— Wiem dobrze, że pan rozumie konieczność obalenia dzisiejszego ustroju, ale dlaczego mimoto nie przyszedł pan do nas?

— Trudno powiedzieć. Może dlatego, że u was rządzą obcy, nie Polacy. Zależni jesteście od Moskwy i.... tu Fronczak urwał.

— Bądź pan szczery. Pewno pan chcesz powiedzieć „Żydzi". Widzę, że ma pan przesądy. U nas kto staje się komunistą przestaje być Polakiem, Żydem czy Rosjaninem. Ale pan w to jeszcze nie wierzy. Sczasem przekona się pan. Zadałbym panu tylko jedno pytanie: Kto prócz nas byłby zdolny według pana do przeprowadzenia zmiany ustroju, w którym rządzą nami kapitaliści, wyzyskujący proletarjat? No niech pan nad tem się zastanowi!

— No, a Partja Polskich Socjalistów?

— Pan myśli o tym spod znaku Centralnego Komitetu Wykonawczego — PPS-CKW? Widzi pan oni noszą czerwony sztandar od kilkudziesięciu lat. Przez ten czas ten sztandar już zbladł — zżółknął — hahaha. Zimmer śmiał się ze swego dowcipu. Cóż to są ci socjaliści? Walka o interesy robotników w związkach zawodowych, w Klubie sejmowym, w redukcjach. Wszędzie mają posady. Przedtem mieli ich więcej — siedzieli i w Kasach Chorych i w Magistratach i w Ministerstwach. Posad coraz mniej — urzędnikom partji coraz trudniej. Ale są jeszcze tacy, którym dobrze, wcale dobrze. W tym sensie związali się z istniejącym ustrojem — stali się żółci. Boją się, wie pan o swoje posady i żeby nie zamknęli im redakcyj, związków zawodowych i t. d. Zanadto się boją, żeby coś zrobić. Zresztą co się dziwić. Starzy ludzie tam siedzą, poczciwe staruszki, odpocząć by sobie chciały. Czasem tylko, kiedy się boją, że ktoś im odbierze wpływy, budzą się ze snu i przypominając sobie dawne czasy krzyczą: „zmieciemy z powierzchni ziemi". Ale naprawdę to są zdolni tylko do zmiatania... z placu boju. Et, stare pryki, szkoda gadać.

Rozmawiali jeszcze długo, trącając się od czasu do czasu kieliszkiem. Fronczak dał się, jak dziecko, prowadzić na manowce. Był w takiem usposobieniu, że mógł go wziąć pod swój wpływ każdy, ktoby mu obiecał satysfakcję za najstraszniejszą krzywdę, jaką człowiek może zrobić człowiekowi.

Zimmer ogólnikowo zapoznał go z zadaniami, jakie będzie miał do spełnienia. Narazie dla wyrobienia będzie odkomenderowany do Związku Zawodowego urzędników przemysłowych. Związek nie jest wprawdzie komunistyczny, ale działa tam komórka.

— Później — mówił Zimmer — pójdzie pan chyba do innych robót, do których zdaje się lepiej pan się nadaje. Na zakończenie powiem panu jedno:

Zimmer przerwał. Z uwagą wpatrywał się w drzwi i nasłuchiwał. Cichutko szepnął Fronczakowi: — Mów pan do mnie głośno coś całkiem obojętnego. Fronczak zaczął mówić o zakąskach, które im podano, a Zimmer, jak kot, skradał się ku drzwiom. Otwarł je gwałtownym ruchem i w tej samej chwili rozległ się okrzyk bólu. Fronczak zerwał się z miejsca i zobaczył znajomego w meloniku, któremu krew płynęła strumieniem z nosa.

— Przepraszam pana najmocniej — mówił Zimmer — myśmy już właśnie wychodzili.

Wywiadowca patrzał na niego złym wzrokiem, ale nic nie mówił. Bo i co miał mówić? Odwrócił się i odszedł.

— Ci nie są groźni — śmiał się Zimmer, zamknąwszy drzwi. Najniebezpieczniejsi to konfidenci — całkiem inny typ, naogół sprytniejsi. Ci, których używają do śledzenia to najgłupszy element między wywiadowcami. Ostatecznie to sprawa pewnej techniki, której ten idjota nie poznał jeszcze. A z konfidentami... też można sobie dać radę. Najważniejsza rzecz: jak tylko się coś pokaże trzeba do takiego pana „przemówić z komina", jak się u nas mówi.

— Co to znaczy? — pytał Fronczak.

D. c. n.

PRENUMERATA

Ze względu na konieczność dostosowania wpłat za prenumeratę do pełnych okresów kalendarzowych prosimy o wpłacanie prenumeraty według następującego obliczenia. Dla wpłacających za czas od dn. 22 maja do czerwca r. b. 2 zł. 85 gr. Od dn. 1 czerwca do 30 czerwca r. b. 2 zł. 30 gr. Opłaty za pełne okresy kalendarzowe: w Warszawie i na prowincji (z wysyłką): miesięcznie 2 zł. 30 gr., kwartalnie 6 zł. 50 gr., półrocznie 12 zł. 50 gr., rocznie 24 zł. Konto P. K. O. Nr. 28.659.

REDAKCJA

Warszawa, Nowy Świat Nr. 47, telefon 6.48-55.
Redaktor przyjmuje od godziny 17 do 18 codziennie.

ADMINISTRACJA

Warszawa, Nowy Świat Nr. 47, telefon 6.48-55.
Czynna codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 9-ej do 14-ej.

Redaktor odp.: Ryszard Oracz — Wydawca: Jan Mosdorf

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, ul. Nowy Świat 47.